



krótko

Święto policji

WROCLAW. Marszałek województwa dolnośląskiego Rafał Jurkowlaniec i wojewoda Aleksander Marek Skorupa podkreślali zgodnie, że przed dolnośląską policją stoi poważne zadanie zabezpieczenia EURO 2012. W dorocznym święcie policji wzięli również udział prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz i komendant główny policji gen. Andrzej Matejuk. Podczas uroczystości 380 funkcjonariuszy otrzymało odznaczenia państwowe, a 1930 policjantów zostało nominowanych na wyższe stopnie służbowe. Po części oficjalnej świętowanie przeniosło się na wrocławski rynek, gdzie mieszkańcy mogli, w różnych namiotach tematycznych, przyjrzeć się codziennej pracy funkcjonariuszy. Najmłodszy mieli okazję do spotkania z Komisarzem Lwem i innymi policyjnymi maskotkami z całej Polski oraz z Czech. Uroczystości w rynku poprzedziła Msza św. w kościele ojców redemptorystów, podczas której funkcjonariusze modlili się za swoich zmarłych kolegów. Po Eucharystii oddano cześć zamordowanym w lesie katyńskim policjantom, składając wieńce pod tablicą upamiętniającą wszystkie ofiary zbrodni.

XV Letnie Igrzyska Polonijne na Dolnym Śląsku

Łączy nas Polska



Sportowe zmagania poprzedziła uroczysta Msza św. we wrocławskiej katedrze. Najliczniejsze reprezentacje przyjechały z Kanady i USA

Kto by się spodziewał, że Wrocław tak szybko zostanie gospodarzem olimpiady? W miniony weekend, gdy w naszym mieście zapłonął olimpijski znicz, prawie 2 tys. zawodników z 32 krajów rozpoczęło walkę o medale w 27 konkurencjach.

Po ceremonii otwarcia uczestnicy igrzysk spotkali się na uroczystej Mszy św. we wrocławskiej katedrze, by prosić o Bożą opiekę w czasie pobytu w stolicy Dolnego Śląska. – Wszystkich nas jednoczy jedno słowo: „polskość”, ta przeżywana tutaj nad Odrą i Wisłą, i ta przeżywana w najróżniejszych miejscach na ziemi – mówił bp Andrzej Siemieniewski. Obecny na modlitwie Ryszard Szarzec z czeskiego Cieszyna, który po raz pierwszy bierze udział w igrzyskach, zwrócił uwagę, że największą radość dają nie tyle medale, co możli-

wość powrotu do ojczyzny. – Dzięki takim spotkaniom widzimy, że jako Polacy mieszkający poza granicami naszego kraju nie jesteśmy sami – wyznał. Wiedział, co mówi, gdyż tuż przed rozmową zdobył srebrny medal w duathlonie.

Igrzyska Polonijne to największa impreza sportowa, przygotowywana co dwa lata dla Polaków mieszkających poza granicami kraju. Organizatora wyłania w specjalnym konkursie Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. – Z jednej strony ta inicjatywa promuje nasz region, z drugiej

pomaga popularyzować sport na Dolnym Śląsku, natomiast jeśli chodzi o samych uczestników, rywalizacja jest środkiem do osiągnięcia o wiele ważniejszego dla nich celu, którym jest kontakt z krajem ojczystym i wzajemna integracja – tłumaczy Marcin Przychodny z Wydziału Sportu Urzędu Marszałkowskiego. Udział w igrzyskach ok. 550 rodaków zza wschodniej granicy dofinansowuje Senat RP. Po raz pierwszy w ramach zawodów zorganizowane zostały tzw. miniigrzyska. – Chodzi o to, by mali Polacy nie nudzili się w czasie, kiedy ich rodzice będą walczyli w swoich konkurencjach – dopowiada M. Przychodny. Specjalnie dla uczestników igrzysk organizowane są wycieczki, w ramach których mogą oni zwiedzić atrakcje naszego regionu. Ceremonię zamknięcia przewidziano na 6 sierpnia.

kra

Dają ludziom chleb

ZIĘBICE. Niecodziennym akcentem uczcił 25. rocznicę święceń kapłańskich ks. Wiesław Wójcik ze zgrupowania Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Na zakończenie Mszy św. w parafii św. Ap. Piotra i Pawła rozdzielił on pomiędzy wiernych 5 bochenków chleba podobnie jak Jezus w Ewangelii. – To chleb miłości, radości, pojednania – życzę wszystkim, żeby go nigdy nie zabrakło na stołach – mówił jubilat, podkreślając, że na co dzień opiekują się tymi, którzy za chlebem wyjechali w różne zakątki świata. Ks. Wiesław jest dyrektorem Instytutu Duszpasterstwa Emigracyjnego, którego głównym zadaniem jest zapewnienie posługi polskiego kapłana poza granicami kraju. – Musimy wszędzie dotrzeć z tym chlebem życia,



– Na co dzień opiekuję się tymi, którzy wyjechali z Polski za chlebem – mówił ks. Wiesław Wójcik TChr

a potrzeby są ogromne. Ostatnio wpłynęła do nas prośba z Cypru, aby dla obecnych tam Polaków odprawić chociaż dwie Msze św. w roku – Pasterkę i Rezurekcję.

Leśna przygoda



DOLNY ŚLĄSK. Dolnośląscy Skauci Europy wrócili z letnich wyjazdów. Obozowali w okolicach Ostrowa Wielkopolskiego oraz zamku Kliczków nad rzeką Kwisą. Harcerze podczas letnich gier wcieli się w cichociemnych, harcerki przeniosły się do Narnii, by całą fabułę obozu dostosować do świata C.S. Lewisa, zaś wilczki z wrocławskich gromad przeżywały kolejną przygodę Mowgliego w dżungli. Młodzi spędzili w lesie siedem dni,

starsi prawie trzy tygodnie. Ekwipunek każdy miał jednak taki sam: namiot, śpiwór, karimata, menażka itp. Po zakończonym obozie 1. Drużyna Wrocławska wyruszyła do Czarnego Dunajca na międzynarodową grę z okazji stulecia harcerstwa w Polsce Ostrogi 2011 (na zdjęciu). W sierpniu szefowie jednostek udają się przez Santiago de Compostela do Madrytu, gdzie pełnić będą służbę wolontariuszy w czasie ŚDM.

Harcerze kresowiakom

WROCŁAW. 38 dzieci z Wileńszczyzny wraz z opiekunami gości w Polsce na zaproszenie wrocławskiego hufca ZHP. W stolicy Dolnego Śląska odwiedziły one m.in. Gólgotę Wschodu, Panorama Raclawicką, rynek, Ogród Japoński, oglądały pokazy fontanny i odbyły przejażdżkę

zabytkowym tramwajem. – Kontakt nawiązaliśmy poprzez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”; ich pobyt w kraju opłaca Senat RP – mówi komendant hufca, Krzysztof Kołodziejczyk. – Są to dzieci mające polskie korzenie, choć często ich znajomość języka polskiego i więz z krajem przodków

Na barykadach

WROCŁAW. – Dlaczego oni strzelają? – pytał 5-letni Kuba swojego tatę. Dzięki Grupie Rekonstrukcji Historycznych Festung Breslau wrocławianie mogli przyjrzeć się, jak wyglądały walki uliczne w stolicy w 1944 r. W inscenizacji wzięło udział ponad 70 aktorów zrzeszonych w grupach, kultywujących pamięć i tradycje batalionów powstańczych „Chrobry I”, „Miotła” czy „Parasol”. Zaprezentowali oni także jedną z pamątek powstania – pojazd opancerzony SDKFZ 251 (na zdjęciu) – które przechowują w swoich zbiorach. Wszystkiemu przyglądali się również uczestnicy wydarzeń sprzed 67 lat. – Rekonstrukcja była bliska prawdy, ale ten huk, który dzisiaj rozlegał się przez kilkadziesiąt minut, trwał przez 63 dni. A potem nastąpiła cisza, która była nie do zniesienia – wspominała Zofia Dillenius ps. Jodła. Pod-



kreślała ona przy tym brutalność Niemców, którzy dobijali rannych w powstańczych szpitalach, mimo że sanitariusze zajmowali się też poszkodowanymi żołnierzami III Rzeszy. Pokazom historycznym i wspomnieniom towarzyszył spektakl muzyczny pt. „Wywoływania”, który był swoistym Apelem Poległych. Niejednemu łza zakręciła się w oku, gdy przy akompaniamencie akordeonu i skrzypiec zabrzmiały „zakazane piosenki”.

Blżej igrzysk

WROCŁAW. – Wszystkie kandydatury są mocne, a Wrocław jest jednym z czterech miast ubiegających się o organizację World Games – mówił, podsumowując swoją wizytę w naszym mieście, Ron Froehlich, prezydent International World Games Association. Stolica Dolnego Śląska ubiega się o organizację igrzysk sportów nieolimpijskich w 2017 r. Jak dodał prezydent IWGA, infrastruktura sportowa i komunikacyjna, którą dysponujemy, pozwoliłaby już teraz na organizację imprezy. R. Froehlich cieszył się także z zaangażowania władz miejskich i centralnych w przygotowanie zawodów i jednocześnie zapewnił, że World Games przyniosą miastom goszczącym sportowców wiele korzyści, zwłaszcza promo-



Delegacja IWGA była bardzo zadowolona z wrocławskiej infrastruktury sportowej

cyjnych. Szacuje się, że podczas ostatniej edycji na Tajwanie obecnych było ok. 1,2 mln kibiców. Decyzja o tym, kto zostanie gospodarzem imprezy, zapadnie za pół roku. Do tego czasu członkowie federacji odwiedzą pozostałych kandydatów: Genuę, Budapeszt i Kapsztad.

GOŚĆ WROCŁAWSKI
wroclaw@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09,
(71) 327 11 47
REDAGUJA: ks. Rafał Kowalski – dyrektor
oddziału, Karol Białkowski, Agata Combi

Muzyczne rekolekcje w Henrykowie

Tsunami ruszyło

Przyjechali ze skrzypcami, gitarami, bębnami, perkusją. – Chcemy grać, śpiewać i tańczyć dla Niego. Tak po prostu, by sprawić Mu radość – mówi Poldek. – Może patrząc na nas, Pan Bóg uśmiechnie się z nieba?

Fala wyszła z Poznania. Grupa muzyków, z Leopoldem Twardowskim na czele, zainicjowała tam specyficzne koncerty. Co miesiąc zbierają się na placach miasta – w chłodniejsze miesiące w kościołach – i... wielbią. Nikogo nie nawracają, Boga o nic nie proszą. Śpiewają Mu, chwala Go i zachwycają się Nim. To wszystko. W tym samym celu przyjechali do Henrykowa na I ogólnopolskie rekolekcje „Na fali wielbienia”.

Przy harfie i na kawie

Grube mury starego opactwa cysterskiego tętnią muzyką. Tu bębniarze, tam chórzyci, dalej „smyczkowi”. W osobnym budynku kolorowy krąg pod wodzą Ani Wieradzkiej płąsa w rytm łagodnej melodii. Lidia ze wspólnoty neokatechumenalnej z parafii św. Augustyna we Wrocławiu miała do czynienia z tańcem najpierw na warsztatach choreografii. – Brakowało mi tam wymiaru duchowego – mówi. – Wzięłam udział w warsztatach modlitwy tańcem we Wrocławiu, we wspólnocie „Galilea”, i zachwyliłam się, dlatego tu dziś jestem. Taka modlitwa otwiera na nowy wymiar wspólnoty z Bogiem.

Kosmiczne powołanie



LEOPOLD TWARDOWSKI, GŁÓWNY ORGANIZATOR, Z CÓRKĄ – Jako ojciec czwórki dzieci na ziemi i jednego w niebie, często je obdarowuję. Wiem, że każdy dar przynosi owoc miłości. Nasze rozmaite talenty to także dar od Ojca, a my chcemy odpowiedzieć

Mu na miłość miłością, czyli uwielbieniem. Chcemy wielbić Go całym swoim życiem. Zamiast koncentrować się na sobie, swoich słabościach, lepiej po prostu wielbić Boga. Wtedy otwieramy się na Niego i On może nas uzdrowić. Chcielibyśmy, żeby fala uwielbienia przetoczyła się przez całą Polskę – i nie tylko. Człowiek po to został stworzony, by wielbił Boga. Uwielbienie Go to droga do szczęścia, do spełnienia. Powołaniem chrześcijanina jest bycie liderem uwielbienia w całym wszechświecie.



Modlitewny taniec do pieśni „Jesteśmy piękni Twoim pięknem, Panie”

Anastazja i Michał stoją w środku kafejki przy harfie. Ona jest skrzypaczką, on przyjechał tu jako chórzysta. Na wszelki wypadek przywiózł także harfę, którą dopiero „rozgryza”. Anastazja, grająca i klasykę, i jazz, uczy się w szkole muzycznej, bierze udział w poznańskich koncertach. Michał przyjechał z Warszawy, jest informatykiem, pisze doktorat. – Na rekolekcjach są ludzie z różnych stron Polski, w różnym wieku – opowiadają. – Jest tu czas na muzyczne

warsztaty, modlitwę, świadectwa, ale i na pogadanie przy kawie, grę w piłkę.

Po prostu wielbij

Do Henrykowa przyjechało 160 osób, a chętnych było jeszcze więcej. Wielu z nich w swoich wspólnotach pełni funkcję liderów lub podejmuje inne posługi. Do wyboru mieli warsztaty wokalne – chórów i solistów, instrumentalne, modlitwy tańcem, a także warsztaty dla osób prowadzących modlitwę uwielbienia. Centrum każdego dnia jest Msza św., ze starannie przygotowaną oprawą liturgiczną. – Eucharystia, która jest źródłem i szczytem naszego wielbienia, musi być piękna. Bogu ofiarowuje się to, co najlepsze. Nasza muzyka musi być na najwyższym poziomie – tłumaczy Leopold.

– Wielu z tych, którzy tu przyjechali, szuka swojej drogi; pytają Pana Boga, czego od nich oczekuje, co mają zrobić z tą muzyką w swoim życiu – mówi o. Tomasz Nowak OP, duszpasterz rekolekcyjnej wspólnoty. – Patrząc, jak ich Bóg prowadzi, niemal czuję zadość. Ale też przydaje się moje

doświadczenie zakonne; te osoby potrzebują często pomocy w zrozumieniu, uporządkowaniu swoich przeżyć.

– Chcemy zachwycić się Bogiem, ale zarazem nasze spotkanie ma także wymiar praktyczny – podkreśla Poldek. – Warsztaty prowadzą profesjonalni muzycy (m.in. Paweł Bębenek, Piotr Baron), którzy jednocześnie dzielą się swoim doświadczeniem wielbienia Boga. Pokazują, jak grać na koncertnie, a jak na Eucharystii, jaką dobrą technikę, skalę muzyczną. Mamy poczucie, że przede wszystkim to Duch Święty nas uczy. Jezus sam jest najlepszym instrumentalistą, tancerzem, wokalistą. My włączamy się w Jego modlitwę.

Agata Combi

R E K L A M A

OPIEKUNKA OSÓB STARSZYCH

Miejsce pracy: Niemcy (berta pracy tymczasowej)

Gwarantujemy:

- Legalną pracę - umowa o pracę
- Zarobki 900-1300 € netto „na rękę”
- Kartę Ubezpieczenia Zdrowotnego!

Sprawdź LEGALNIE

Pracodawca musi zapewnić Ci:

- ✓ Dokument A1 (nie inny)
- ✓ Umowę o pracę
- ✓ Składki ZUS od 3359 brutto (średnia krajowa)

WORK Express

Biura Rekrutacji Zagranicznych:
ul. Św. Mikołaja 46, 50-127 Wrocław
tel.: 71 343 58 02

Zapraszamy do udziału w Programie Rekomendacji Work Express Bonus Club!

Za każdą poleconą przez siebie osobę, która z Work Express współpracuje minimum miesiąc, za granicę otrzymasz 200 zł. Więcej informacji na www.workexpress.pl

Certyfikat Agencji nr 1116

Świetlistym szlakiem do Boga

MĘCZENNICZY.

20 lat temu usłyszeliśmy o bestialskim morderstwie franciszkanów konwentualnych w Peru. Proces beatyfikacyjny o. Michała Tomaszka i o. Zbigniewa Strzałkowskiego jest już na ostatniej prostej.

tekst

KAROL BIAŁKOWSKI

karol.bialkowski@gosc.pl

Praca misyjna w wielu zakątkach świata jest związana z ryzykiem utraty zdrowia, a nawet życia. Do zadań misjonarzy należy nie tylko posługa duchowa, ale też edukacyjna dla miejscowej ludności. Taki cel postawili przed o. Michałem i o. Zbigniewem ich przełożeni. Męczennicy z Peru pozostali mu wierni aż do końca.



Wrocławski ślad

– W 1986 r. święcenia prezbiteratu i diakonatu w naszym zgromadzeniu wyjątkowo miały miejsce w kościele św. Karola Boromeusza we Wrocławiu. Zwykle odbywają się w Krakowie, ale akurat wtedy przypadła 40-lecie powrotu franciszkanów do stolicy Dolnego Śląska i aby to uczcić, władze zakonu zdecydowały o zmianie miejsca – wspomina o. Marek Augustyn, proboszcz parafii św. Karola Boromeusza. – Podczas Mszy św. sprawowanej przez kard. Henryka Gulbinowicza święcenia prezbiteratu przyjął rocznik o. Zbigniewa, a diakonatu mój i o. Michała – dodaje.

To niejedyny związek sług Bożych z Dolnym Śląskiem. Ojciec Zbigniew przez dwa lata, tuż po święceniach, był wicerekтором w Niższym Seminarium Duchownym Ojców Franciszkanów w Legnicy, a bezpośrednio, dwumiesięczne przygoto-

Ojcowie Zbigniew Strzałkowski (z lewej) i Michał Tomaszek w Peru
PO PRAWIE: 13.08.1991.
Jan Paweł II przed grobem bł. Anieli Salawy w bazylice ojców franciszkanów w Krakowie. Przy grobie błogosławionej umieszczono fotografię o. Michała i o. Zbigniewa

wanie do misji odbył we Wrocławiu wraz z innym współbratem – o. Jarosławem Wysoczańskim. To oni byli przeznaczeni do stworzenia nowej placówki w Peru. – Niedaleko parafii, przy ul. Gajowickiej, była kiedyś biblioteka publiczna. Zbigniew przynosił stamtąd ogromną ilość materiałów dotyczących geografii Peru i kultury grupy indios. Bracia chcieli być bardzo dobrze przygotowani do wyjazdu – mówi o. Marek, który w tamtym czasie pełnił posługę we wrocławskim

klasztorze. Misjonarze wyjechali do Peru pod koniec listopada 1988 i zatrzymali się na pół roku w Limie. W stolicy państwa jeszcze lepiej poznawali zwyczaje i specyfikę pracy duszpasterskiej tego regionu świata. Dopiero w lipcu 1989 r. dołączył do nich o. Michał Tomaszek. Ich zadaniem było stworzenie nowej placówki w Pariacoto u podnóża Andów Wysokich.

Czas zasiewu

Pariacoto było pierwszą misją franciszkanów w Peru. Z tego miejsca trzech ojców obsługiwało ponad 60 miejscowości. Niektóre z nich znajdowały się na wysokości 4,5 tys. m n.p.m. Do wielu nie dało się dojechać samochodem i, jak można przeczytać we wspomnieniach o. Jarosława Wysoczańkiego, niekiedy trzeba było dojeżdżać tam konno, spędzając nawet sześć godzin w siodle. Do licznych wiosek z posługą

docierali tylko raz w roku w okresie tzw. fiesty. Przebywali tam kilka dni i udzielali sakramentów. Na co dzień katechizacją zajmowali się specjalnie przygotowani świeccy.

Praca misjonarzy nie była skierowana tylko na ewangelizację. Ojciec M. Augustyn zwraca uwagę, że ludzi wysoko w górach trzeba było uczyć czasem wszystkich. Franciszkanie sprowadzali inżynierów, specjalistów różnych branż z Limy i Chimbote, żeby mieszkańcom jakoś ułatwić życie. – Kiedy byłem tam 10 lat temu i razem z ekipą filmową odwiedzaliśmy miejsca, w których nasi bracia działali, ludzie z wdzięcznością opowiadali, czego dokonali misjonarze: doprowadzali nawet wodę z górskich potoków do centralnych placów w wiosce, żeby ulżyć doli, zwłaszcza kobiet, które wcześniej musiały tę wodę nosić po górskich, stromych ścieżkach – wspomina.

Miejscowi bardzo dobrze przyjęli swoich duszpasterzy. Byli wdzięczni za pomoc i chętnie z nimi współpracowali. Wkrótce do ojców dołączyły siostry zakonne. Niestety, początek lat 90. w Peru był bardzo niespokojny. Już od lat 60. aktywnie działały bojówki komunistyczne Sendero Luminoso – Świetlistego Szlaku. Ich celem było zastąpienie ówczesnej władzy peruwiańskiej chłopskimi rządami rewolucyjno-komunistycznymi. W swej ideologii odwoływały się do Mao Tse-tunga. – Dla terrorystów wszelkiego rodzaju autorytety, które się pojawiały, były bardzo niewygodne – tłumaczy proboszcz z Wrocławia.

Ofiara

Szacunek mieszkańców dla misjonarzy stał się więc przyczyną wzmożonego zainteresowania ich działalnością. Zaczęły się pojawiać pogroźki i sugestie, by jak najprędzej wyjechali z Pariacoto. Franciszkanie nie poddali się jednak tej presji i zostali na miejscu. – Wiemy to bardziej z relacji świadków niż bezpośrednio z korespondencji od misjonarzy – zaznacza o. Augustyn. – Podobno nawet w dniu męczeństwa przyszła do nich pewna osoba z informacją, że w wiosce pojawili się terroryści.

9 sierpnia 1991 r. o 18.00 odbyła się Msza św., a po niej nabożeństwo z udziałem młodzieży. Po jego zakończeniu wszyscy udali się do swoich domów, a ojcowie do klasztoru. Jak wynika z relacji s. Berty, świadka wydarzeń, ner-

wowa atmosfera była jednak odczuwalna. Gdy ojcowie i siostry zastanawiali się, co mają robić, do bram zapukali terroryści. Dokonali rewizji, zabrali kluczyki do samochodów, a ojców zwięzali i „załadowali” do dwóch różnych ciężarówek. Do samochodu wsiadła również s. Berta. W tym czasie w klasztorze nie było o. Jarosława, który przebywał na urlopie w Polsce. Dzięki ostrej reakcji franciszkanów uratowało się też trzech peruwiańskich chłopców, którzy rozpoczęli przygotowania do życia zakonnego. Spod klasztoru zakładników zabrano pod ratusz miejski, gdzie odbyła się 40-minutowa rozmowa, podczas której zakonnicy usłyszeli, dlaczego muszą zginąć. Rozmowie przysłuchiwała się s. Berta, która przekazała potem jej treść. – Wynika z niej bardzo jasno, że wyrok wykonano za to, że ojcowie głosili Ewangelię i czynili dobro, przez które usypiali czujność rewolucyjną ludu, oraz za to, że rozdawali ludziom żywność pochodzenia imperialistycznego, przysyłaną przez Caritas USA – tłumaczy o. Marek. Spod ratusza terroryści ruszyli w stronę Cochabamba. Zabrali jeszcze burmistrza miejscowości, a wyrzucili z samochodu s. Bertę. Po drodze, w Pueblo Viejo, dokonali pośpiesznej egzekucji, strzelając ojcom i burmistrzowi w tył głowy. Na plecach o. Zbigniewa, który był związany, terroryści pozostawili napis w języku hiszpańskim: „W ten sposób umierają pupilkowie imperializmu”.

Droga na ołtarze

Pogrzeb ojców stał się wielką manifestacją wiary mieszkańców Pariacoto i okolicznych miejscowości. Tłumy ludzi zęgnali swoich misjonarzy. Wśród obecnych na Mszy św. pogrzebowej było ponad 60 kapłanów z Peru oraz franciszkanie z Limy, Boliwii i Polski. Uroczystościom przewodniczył bp Luis Bambaren z Chimbote. Ciało o. Zbigniewa i o. Michała zostały pochowane w kościele w Pariacoto. – Proces beatyfikacyjny został zapoczątkowany w 1996 r., a dzięki relacjom s. Berty nie ulegało wątpliwości, że franciszkanie ponieśli śmierć za wiarę. Niedługo po tych wydarzeniach w podobny sposób został zamordowany włoski ksiądz pracujący w tej samej diecezji, dlatego proces beatyfikacyjny rozpoczęto dla trzech misjonarzy – mówi o. Marek Augustyn. W tej chwili opracowywane jest tzw. positio causae i po zakończeniu tego etapu nie będzie już formalnych przeszkód do oficjalnego uznania męczenników za błogosławionych. Zdaniem o. Marka Augustyna, tych trzech świadków wiary mogłoby być doskonałymi patronami na dzisiejsze czasy, które są tak mocno naznaczone terroryzmem.

Relacja z posługi braci w Peru i z ich męczeńskiej śmierci znajduje się w książce „Znak miłości w Peru” o. Joachima Bara i o. Jarosława Wysoczańkiego



Ojciec Zbigniew udziela Komunii św. ubogiej wieśniaczce



Ojciec Michał podczas Mszy św. w Pariacoto



11.08.1991 r. Procesja z ciałami polskich męczenników
PO PRAWIE: Pueblo Viejo – miejsce, w którym zginęli o. Michał, o. Zbigniew i burmistrz Pariacoto



Błogosławiony owoc



O. MAREK AUGUSTYN OFMConv, PROBOSZCZ PARAFII PW. ŚW. KAROLA BOROMEUSZA WE WROCŁAWIU, SEMINARIJNY KOLEGA SŁUG BOŻYCH – „Krew męczenników jest posiewem dla nowych chrześcijan”. Tak jest do dzisiaj. Na początku patrzyliśmy na to wydarzenie jako na wielką tragedię, która nas dotknęła. Młodzi zakonnicy – Zbigniew miał 33 lata, Michał 31 – byli pełni zapału do pracy... Już u początku ich misja została w tak drastyczny sposób przerwana. Wydawało się, że to już koniec posługi franciszkanów w tym miejscu. Było tak niebezpiecznie, że przez pewien czas nie było w Pariacoto żadnego misjonarza. Sytuacja się zmieniła i w tej chwili jest tam sporo powołań. Nasi misjonarze powoli myślą o przekazaniu miejscowym franciszkanom swoich obowiązków.

Rok Biblijny w archidiecezji

opowiada

KS. MARIUSZ ROSIK

wroclaw@gosc.pl

Macheront

Z pewnej odległości widać jedynie zarysy wzgórz i majestatyczne kontury budowli, która zamknięta w sobie tajemnicę śmierci Jana Chrzciciela. Opętańczy taniec Herodiady i obłąkane pomysły króla na trwałe wpisały się tu w karty historii zbawienia. Na rozkaz króla w twierdzy Macheront życie stracił poprzednik Chrystusa. Sama twierdza usytuowana została na szczycie pustynnego wzgórza o wysokości 739 m niemal u wybrzeży Morza Martwego. Już sama lokalizacja wybudowanej przez Aleksandra Janneusza około 90 r. przed Chr. forticy budziła grozę. Józef Flawiusz pisał o niej: „Twierdzę tę należało bezwzględnie zburzyć (...). Sama bowiem natura tego miejsca mogła w obrońcach wzbudzać silne poczucie bezpieczeństwa, a w napastnikach nastroje wahania i obawy. Jest to bowiem obwarowana góra skalista, wzbijająca się na ogromną wysokość i już przez to samo trudna do zdobycia, a przy tym przyroda tak otoczenie jej ukształtowała, że nie ma w ogóle dostępu do niej” (De bello judaico 7, 163-166). Twierdza rzeczywiście została zburzona przez Pompejusza w 64 r. przed Chr., jednak odbudował ją Herod Wielki. Jej górną część stanowił pałac królewski chroniony przez cztery wieże. Wykopaliska zidentyfikowały do dziś trzy z nich. Dolna część twierdzy to głównie pomieszczenia o charakterze obronnym, otoczone murem. Wybudowano tu także akwedukt, który doprowadzał do forticy wodę deszczową. Wokół twierdzy rozciągały się budynki mieszkalne i koszarowe, które razem tworzyły niewielkie miasto, utrudniające nieprzyjaciółom dostęp do pałacu.

Ci, którzy dysponują wierzchowcem, mogą przyjechać już w sobotę 17 września do Siedlec. Wszyscy inni, spragnieni końskich wrażeń i modlitwy w towarzystwie czworonożnych pielgrzymów, będą mile widziani w niedzielę 18 września w Łozinie, gdzie o 13.00 odbędzie się Msza św., następnie festyn i – o 15.30 – pokazy konnych dyscyplin sportowych. – Zapraszamy wszystkich miłośników koni. Chcemy, żeby ta pasja pomagała nam także zbliżyć się do Boga – mówi ks. Krzysztof Dorna SDS. – W ciągu roku okazją do tego są również jeździeckie Zaduszki w listopadzie oraz konna pielgrzymka do Lichenia – ta ostatnia jednak wymaga dysponowania koniem oraz odpowiednimi umiejętnościami. Spotkanie w Łozinie jest otwarte dla wszystkich. Zgromadzimy się na Eucharystii, ale będziemy także oglądać m.in. pokazy skoków konnych, powożenia, ujeżdżania, dyscyplin westernowych. Zaprezentują się również ułani.



Tak było rok temu na pielgrzymce środowiska jeździeckiego w Sobótce



ZDJEŃCA ARCHIWUM ORGANIZATORÓW

III Pielgrzymka Miłośników i Sympatyków Koni

Łbami w stronę kościoła

Jeźdźcy, kowale, weterynarze, hodowcy, powoźcy, sportowcy jakichkolwiek dyscyplin konnych, ale i ci, którzy po prostu lubią rozwiane grzywy i stukające kopyta – wszyscy zaproszeni są na wrześniowe spotkanie w Łozinie.

Dariusz Śmichura ze stajni „Bonza” w Godziszowej zauważa, że ludzie mający na co dzień do czynienia z końmi potrzebują chwili wytchnienia, ale nie w atmosferze rywalizacji towarzyszącej zawodom – które zwykle wypełniają niedziele – ale życzliwej wspólnoty. – Potrzeba nam czasu na zadumę i zwykle pobycie razem – podkreśla. – Dla konnych pielgrzymów pielgrzymka rozpocznie się w sobotę. Po zawiązaniu wspólnoty i krótkiej modlitwie w kaplicy w Godziszowej zgromadzimy się przy ognisku w Siedlcu. Zachęcamy do zabrania kiełbasek czy kawałka ciastka. Zapewniamy możliwość noclegu, a dla koni boksy.

W niedzielę konni pielgrzymi uformują korowód i wyruszą do Łoziny, do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej. – Razem ze zwierzętami, obróconymi łbami w stronę kościoła, będziemy uczestniczyć w odpustowej Eucharystii – mówi pan Dariusz. – Szczególnym momentem będzie procesja wokół świątyni, podczas której spotkają się ludzie i konie.

Pielgrzymka jest wpisana do programu imprez Dolnośląskiego Związku Jeździeckiego. Agata Combik

Zaplanuj już dziś

Konni uczestnicy powinni zgłosić swój udział w pielgrzymce do 1 września. Więcej informacji na stronie www.pielgrzymka-konna.pl lub pod adresem: dsmichura@bonza.pl



Miejsce, gdzie poniósł śmierć Jan Chrzciciel

We Wrocławiu śledzi nas kilkadziesiąt kamer

Okiem wielkiego brata



Jeśli idziesz ulicą i wydaje ci się, że jesteś sam – masz rację, wydaje ci się. Każdy twój ruch może obserwować funkcjonariusz w jednym z centrów monitoringu.

Niewielkie urządzenia, obok których przechodzimy często zupełnie obojętnie, zmieniają oblicza miast, wpływają na zachowania mieszkańców, pomagają w pracy policji, straży miejskiej i prokuraturze, a przede wszystkim pozwalają poczuć się bezpieczniej. Kamery są rozmieszczone w różnych częściach Wrocławia. Urząd Miejski ma ich ponad 50. Obrazy przez nie przekazywane są obserwowane 24 godziny na dobę i przechowywane co najmniej 30 dni. Wrocławscy strażnicy miejscy są zgodni, że trudno dziś wyobrazić sobie bez nich pracę.

Bezpieczniej i taniej

– Kamery są dobrodziejstwem, które pozwala oszczędzać siły i środki – mówi insp. Grzegorz Muchorowski. – Operator obserwujący poszczególne ekrany może szybko skierować patrol w miejsce, gdzie jest potrzebny. Dzięki temu jeden patrol może obsłużyć o wiele większy teren – tłumaczy. Zwraca przy tym uwagę, że monitoring we Wrocławiu przyniósł ogromne korzyści. – Proszę porównać rynek przed i po 1997 r., czyli po odnowieniu tej części miasta i założeniu ka-

mer. Różnica jest wielka. Przecież pierwszego dnia wiosny regularnie pod prężerem mieliśmy bójki. Od kiedy są kamery, raz tylko doszło do takiej sytuacji, jednak sprawcy zostali natychmiast złapani. Ten system znacząco wpływa na bezpieczeństwo.

Strażnicy miejscy podkreślają także, że dzięki monitorowaniu większych imprez łatwiej jest wyłapać kieszonkowców okradających bawiących się ludzi, można zdecydowanie szybciej dostrzec osoby potrzebujące pomocy. – Widzimy na monitorze człowieka, który leży na chodniku. Przechodnie najczęściej mijają go obojętnie. Nie wiemy, czy jest on pod wpływem alkoholu, czy ma problemy ze zdrowiem. Prosimy wówczas naszych funkcjonariuszy, by udzieliłi mu pomocy – mówi wrocławski strażnik Grzegorz Adamczyk.

Sytuacji, w których monitoring pomógł szybko zareagować, jest bardzo dużo. – Kiedyś uczniowie jednego z wrocławskich gimnazjów za pomocą pałek wymierzali sprawiedliwość za przegrany mecz uczniom innej szkoły. Innym razem zauważyliśmy osobę okradającą biletomaty. Często reagujemy w przypadku zdarzeń drogowych, a w nocy przy napadach, pobiciach, bójkach oraz różnego rodzaju aktach wandalizmu – wspominają strażnicy, sugerując, że w mieście przydałoby się więcej kamer, zwłaszcza przy kontrolowaniu głównych ciągów komunikacyjnych. Umożliwiłoby to np. monitorowanie korków i tym samym pomagało w szybkim ich rozładowaniu. W planach Urzędu Miejskiego jest stworzenie centrum monitoringu obejmującego całe miasto. kra



Obrazy przekazywane przez kamery są obserwowane 24 godziny na dobę i przechowywane co najmniej 30 dni

PO LEWEJ: Dzięki tym niewielkim urządzeniom możemy poczuć się bezpieczniej

Bez anonimowości



INSP. GRZEGORZ MUCHOROWSKI, STRAŻ MIEJSKA WROCŁAW

– Kamery oddziałują psychologicznie. Świadomość monitoringu wpływa na zachowanie ludzi. Każdego roku na wrocławskim rynku staje pięknie ozdobiona choinka. Co jakiś czas notowaliśmy próby kradzieży bombek, a dodajmy, że jedna kosztuje ok. 500 zł. Najczęściej na tym procederze łapaliśmy cudzoziemców. Polacy doskonale zdają sobie sprawę, że centra dużych miast są monitorowane. To studzi emocje



GRZEGORZ ADAMCZYK, KIEROWNIK REFERATU, STRAŻ MIEJSKA WROCŁAW

– Anonimowość sprzyja popełnianiu przestępstw. Wystarczy, że na parkingach czy osiedlach zamontowane są kamery, by osoby, które tam się pojawiają, nie czuły się anonimowe. To zmienia ich zachowanie. Monitoring absolutnie nie narusza prywatności. Kamery są rozmieszczone w miejscach publicznych, gdzie należy się zachowywać zgodnie z obowiązującymi normami.

REKLAMA

PIELGRZYMKI JESIENNE:
Lourdes - La Salette - Paryż 13-23.10
Włochy 26.09-04.10, 7-15.10, 13-20.10
Fatima + południe Hiszpanii 8-24.09
Grecja - śladami św. Pawła 5-12.09
www.panorama.wroclaw.pl

BIURO POBÓRZY
PANORAMA
Sp. z o.o.ul. Piłsudskiego 38, Wrocław
tel.: 713434441, 713295511

Miesiąc przed otwarciem wrocławskiej
areny na Euro

Zdążymy?

Szef firmy organizującej pojedynki Adamek vs. Kliczko żartował, że odbędzie się ona we Wrocławiu, nawet gdyby zawodnicy mieli walczyć u niego w salonie. Czy do 10 września stadion będzie gotowy i jakie prace pozostały jeszcze do wykonania, opowiada Magdalena Malara, rzecznik prasowy spółki Wrocław 2012, w rozmowie z ks. Rafałem Kowalskim.

KS. RAFAŁ KOWALSKI: W Polsce wytworzył się ciekawy zwyczaj: mecz otwarcia stadionu w Gdańsku rozgrywany był w Warszawie, impreza otwierająca stadion narodowy odbędzie się w Gdańsku, a gdzie otworzymy stadion wrocławski?

MAGDALENA MALARA: – Oczywiście w Wrocławiu

Jest Pani pewna? Dzisiaj mam wrażenie, że znajdujemy się na placu budowy.

– Jestem przekonana, że zaplanowane na wrzesień imprezy, a więc: zawody amerykańskich półciężarówek Monster Jam, wal-

ka bokserska pomiędzy Tomaszem Adamkiem i Witalijem Kliczko oraz koncert George'a Michaela odbędą się na naszym obiekcie. Między innymi w tym celu wystąpiliśmy już o częściowe pozwolenie na użytkowanie obiektu.

Częściowe, czyli budowa nie zostanie ukończona?

– Trwają prace przy montażu krzesełek, barierkach rozgraniczających sektory. Rozpoczął się także montaż instalacji, która pozwoli uruchomić telebimy i monitoring. Wszystko zmierza ku temu, by wrześniowe imprezy mogły się tutaj odbyć, natomiast ostatnie



Już za miesiąc na tym obiekcie Tomasz Adamek i Witalij Kliczko skrzyżują rękawice

prace będą jeszcze trwały po tym terminie. Złożyliśmy ten wniosek po to, by uniknąć takich sytuacji, jakie miały miejsce np. w Gdańsku. Zostaną z niego wyłączone te pomieszczenia, które nie są niezbędne dla zorganizowania zaplanowanych imprez.

Czego na pewno 10 września kibice nie będą mieli do dyspozycji?

– Prace będą trwały w tych miejscach, które kibiców nie dotyczą. Do tego czasu oddamy całe „wnętrze” stadionu: wszystkie krzesełka, łóżka, telebimy. Nie zostaną oddane do użytku pomieszczenia dla firm. One będą w stanie deweloperskim. O ich ostatecznym kształcie będzie można zdecydować wówczas, gdy będzie wiadomo, czy w danym miejscu ma być np. biuro czy fitness klub. Poza tym nie skończymy tzw. poziomu zero. Tam znajdują się pomieszczenia techniczne, magazyny, serwerownie. Widzowie nie mają tam wstępu. Kibice bowiem będą wchodzić od razu na poziom plus jeden. Od tego poziomu do samej góry wszystko będzie gotowe. Poza tym nie będzie do dyspozycji jeszcze

ok. 300 miejsc parkingowych, jednak oddany zostanie do użytku garaż wielopoziomowy oraz inne miejsca, co w sumie da możliwość zaparkowania ok. 3 tys. pojazdów.

Stadion w Gdańsku czekał dwa miesiące na opinię nadzoru budowlanego. Myśli Pani, że na Dolnym Śląsku wystarczy miesiąc?

– Porównywanie nas z Gdańskiem nie jest najlepsze, ponieważ nasz obiekt jako jedyny w Polsce był budowany systemem „Zaprojektuj i zbuduj”, w myśl którego projekty tworzy się na bieżąco. Jeśli np. budowana miała być zachodnia trybuna, na podstawie projektu budowlanego tworzony był projekt wykonawczy, a ten stawał się podstawą do podjęcia prac. W takim systemie odbiera się stadion przez nadzór inwestora niejako permanentnie. Każda najmniejsza część tego obiektu jest sprawdzona i musi być zaakceptowana. Różnica polega na tym, że jeśli w Gdańsku straż pożarna wchodziła na stadion, musiała się z nim zapoznać. U nas wszystkie służby, które będą prowadziły odbiór, praktycznie doskonale znają obiekt, gdyż prowadziły tutaj niemal na bieżąco inspekcje. To pozwala ufać, że procedury związane z ostatecznym odbiorem będą trwały krócej.



– Nic nie wskazuje na to, by wrześniowe imprezy nie mogły się odbyć na wrocławskim stadionie – mówi Magdalena Malara

R E K L A M A

WYJĄTKOWA PAMIĄTKA BEATYFIKACJI
PAPIEŻA JANA PAWŁA II

Figurka
Błogosławionego
Ojca Świętego

SPRZEDAŻ I DYSTRYBUCJA:

TEL 0717887805, 0717887804, 609273043, 695921675 MAIL EUROKAMILPOLSKA@WP.PL